

<https://biznes.interia.pl/podatki/news/modzelewski-resort-finansow-wymaga-glebokiej-rekonstrukcji,2635613,4211>

Modzelewski: Resort finansów wymaga głębokiej rekonstrukcji (nie tylko personalnej)

Poniedziałek, 18 listopada (06:00)

Fakt, że wysocy funkcjonariusze resortu finansów zostali aresztowani w związku z podejrzeniem udziału w wyłudzeniu VAT-u, jest nie tylko katastrofą wizerunkową tego resortu, lecz również przypomina stawiane nieraz publicznie pytanie, kto naprawdę rządzi pod tym adresem?

Od czterdziestu lat zajmuję się zawodowo podatkami, obserwuję z bliska sposób funkcjonowania tego resortu i dobrze wiem, że działy się tam różne dziwne rzeczy, o których opinia publiczna z reguły się nie dowiedziała. Ale czegoś takiego jeszcze nie było. Bywało różnie.

Dziwni "eksperci"

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych, gdy do resortu wrócił twórca "radykalnej transformacji", po korytarzach tego ministerstwa zaczęli biegać dziwni "eksperci" (o których nikt wcześniej nie słyszał) z tzw. międzynarodowego biznesu zajmującego się ucieczką od opodatkowania, co dla wielu obecnych tam jeszcze "starych urzędników" było czymś szokującym. Wówczas podjęto pierwszą i jak się później okazało nieudaną próbę ustawowego połączenia tego resortu z tym biznesem poprzez powołanie korpusu tzw. biegłych doradców podatkowych, którzy zajmując się ucieczką od opodatkowania mogli być jednocześnie zatrudnieni w resorcie finansów. Wśród tych "ekspertów", będących prawdopodobnie również autorami tej koncepcji (ustawa została skierowana do Sejmu przez ówczesny rząd), były osoby zatrudnione w firmie doradczo-audytorskiej, która zyskała wówczas światowy rozgłos w związku z udziałem w oszustwach księgowych na nieznaną w historii skalę ("kreatywna księgowość") na rynku amerykańskim - afera ENRON-u. Ciekawe jakich to porad udzielali eksperci tej firmy ówczesnemu szefowi resortu i jego zastępcom?

Precedens

Mimo że wyborcy w 2001 roku skutecznie podziękowali raz na zawsze ówczesnemu szefowi resortu i jego partii, otworzono drzwi resortu dla tego rodzaju ludzi - powstał precedens, który do dziś kontynuują następcy. Szczególną okazją ku temu było dostosowanie przepisów podatkowych do rozwiązań europejskich począwszy od roku 2002. Okazało się że resort bez jakiegokolwiek żenady współpracował wówczas na co dzień przy owej harmonizacji z biznesem zajmującym się ucieczką od opodatkowania i powtarza te same bzdury np. o "przyjaznym dla podatników" (nawet wiadomo dla których) oraz "szczelnym dla budżetu" charakterze przepisów wspólnotowych. Ani urzędnicy ani owi eksperci nie zająknęli się, że wspólnotowa wersja tego podatku jest stworzona również po to, aby można było bezkarnie wyłudzać zwroty tego podatku i uchylać się od opodatkowania zarabiając rocznie setki miliardów euro dzięki głupim przepisom. Czy ktoś jeszcze pamięta, jak przez wiele miesięcy w jednej z opiniotwórczych gazet ukazywał się wówczas

"tasiemiec", w którym głośzono peany na temat wspólnotowego VAT-u, a o masowych już wtedy oszustwach nie padło ani jedno zdanie. Przypadek? Nie sądzę.

Nie trzeba było długo czekać

Na skutki tych działań nie trzeba było długo czekać: już w 2004 roku spadły nominalnie dochody z tego podatku, a przez następne lata dynamicznie rosły wyłącznie jego zwroty sięgające w 2014 kwoty 100 mld zł rocznie. Wcześniej, bo w 2008 roku w resorcie pojawiają się nowi "społeczni doradcy" z tego biznesu, a najślawniejszą z nich (dzięki komisji śledczej) ówczesny szef resortu finansów w zeznaniach przed tą komisją nazwał "ikoną doradztwa podatkowego" (ciekawe czyją?). W latach 2006-2008, czyli w czasie krótkiej przerwy w liberalnych rządach w tym resorcie, niewiele zmieniło się na lepsze: ówcześni urzędnicy mają swoje za uszami. Przypomnę, że wtedy zadano nokautujący cios efektywności fiskalnej podatków dochodowych likwidując miesięcznie deklaracje podatków i płatników; od tego czasu płacą oni zaliczki na te podatki w kwotach całkowicie dowolnych, czyli tyle ile chcą, i jest to proceder w zasadzie bezkarny. Kto podsunął politykom ten pomysł? Przecież dzięki tej luce można bezpiecznie "optymalizować" obciążenia podatkowe w tych podatkach, a przecież budżet "żywi się" zaliczkami, a nie rozliczeniem rocznym, do którego z reguły dokłada. Gdy ta formacja wróciła do władzy w 2015 roku, proponowano przywrócenie obowiązku składania tych deklaracji, ale ktoś w resorcie finansów (kto?) wyrzucił te projekty do kosza wbrew programowi wyborczemu.

Kto chciał likwidacji deklaracji?

Ktoś również postanowił zlikwidować deklaracje dotyczące VAT-u; przypomnę, że od kwietnia 2020 roku (przepisy są już uchwalone), ku uciesze wszystkich "mafii VAT-owskich", definitywnie likwiduje się deklaracje w tym podatku. Ciekawe, kto jest autorem tego pomysłu? W czasie konferencji, która odbyła się w Krajowej Szkole Skarbowości, usłyszałem (nie tylko ja), że to właśnie KAS jest już orędownikiem i promotorem tego pomysłu. A kto konkretnie? Nasuwa się pytanie, czy może są to funkcjonariusze, którym zarzuca się udział w wyłudzeniach VAT-u? Gdy po likwidacji deklaracji może nawet nastąpić załamanie dochodów budżetowych z tego podatku (o planowanych 200 mld zł na 2020 rok nie ma wtedy co marzyć); może wtedy dowiemy się jak nazywają się eksperci, którzy podsunęli ten pomysł.

Wszystkim obecnym i przyszłym szefom tego resortu, którzy może nie znają się na podatkach (nie muszą), przypomnę trzy elementarne zasady, których przestrzeganie jest niezbędnym (choć niewystarczającym) warunkiem zapewniającym efektywność fiskalną VAT-u, akcyzy i podatków dochodowych od działalności gospodarczej:

- podatnicy albo płatnicy muszą pod rygorem odpowiedzialności karnej formalnie deklarować wszelkie kwoty zobowiązań podatkowych i zwrotów podatków: nikt ich w tej roli nie jest w stanie zastąpić, zwłaszcza organy podatkowe,
- likwidacja deklaracji podatkowych w podatku od towarów i usług oraz akcyzie jest sprzeczna z prawem wspólnotowym i z istoty działaniem bezprawnym,
- bez deklaracji podatkowych nie da się wyegzekwować przymusowo jakichkolwiek zaległości podatkowych: rola decyzji wymiarowych, wydanych przez organy skarbowe, jest marginalna (nikt nie wyda w ciągu roku ponad dwudziestu milionów decyzji).

Oczywiście wiem, że rządzący od lat podatkami politolodzy, inżynierowie, historycy, nauczyciele i ekonometrycy (i ktoś tam jeszcze) nie muszą tego wiedzieć, ale przecież resort finansów wydaje grubą forszę na doradztwo świadczone przez międzynarodowy biznes podatkowy, czyli ktoś mógłby (przecież nie za darmo) im to powiedzieć. Ale taki wniosek można zrodzić wyłącznie przy założeniu, że rządzą ludzie niekompetentni, lecz działający w dobrej wierze.

Co się tam dzieje?

Tak mi przynajmniej wydawało się w przeszłości. Gdy aresztuje się funkcjonariuszy odpowiedzialnych za uszczelnienie tego podatku pod zarzutem wyłudzenia VAT-u, a ktoś w resorcie finansów podrzuca - korzystając z zamieszczania przedwyborczego i ograniczonej wiedzy szefów (wciąż chcę wierzyć, że - podobnie jak ich liberalni poprzednicy - tylko nie znają się na podatkach) przepisy rozszerzające możliwości ucieczki od opodatkowania, należy zadać pytanie, co się tam dzieje? Może zanim służby aresztują kolejnych szkodników lepiej jednorazowo, raz ale skutecznie przeciąć wszelkie związki tego resortu z biznesem zajmującym się ucieczką od opodatkowania? Postuluję to od lat, ale moje gadanie nie ma obiektywnie jakiegokolwiek znaczenia (bo nie ma). Podatki w liberalnej demokracji - podobnie jak tworzenie prawa - to wielki biznes o najwyższej efektywności ekonomicznej. Chcę wierzyć, że z liberalną demokracją pożegnaliśmy się cztery lata temu, a teraz zakończy swój żywot również pod tym adresem.

Witold Modzelewski,

profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Instytut Studiów Podatkowych